DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyńcze exemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Expedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do Redakcyi i Expedycyi winny być frankowane.

№ 134. **Niedziela 12 czerwca** **1859.**

Z powodu Zielonych Świąt, Dziennik dopiero w wtorek wieczorem będzie wydany.

POZNAŃ, 11 czerwca.

Dziesięć dni temu rzucaliśmy pobieżném okiem na ówczesne oblicze kwestyi europejskiéj, starając się charakterystyczne rysy onegoż najogólniéj pochwycić. Oblicze to nic się prawie od tego czasu nie zmieniło, mgliste tylko rysy więcéj nabrały wybitności. Wojna powszechna równie jeszcze daleka jak wówczas, można nawet powiedzieć że zmniejszone jéj prawdopodobieństwo, właśnie w skutek nieco wybitniejszego nacechowania stanowiska wielkich mocarstw. Francya, która przez organ cesarza Napoleona wręcz wypowiedziała w jego manifeście cel wojny którą toczy, to jest wyzwolenie Włoch aż po Adryatyk z pod cudzoziemskiego jarzma, zrobiła wprawdzie krok wielki ku urzeczywistnieniu tego programatu, wypierając wespół z królem Wiktorem Emanuelem Austryaków ze stolicy Lombardyi po kilku krwawych zwycięstwach; ale jednocześnie udało się oględnéj polityce gabinetu cesarskiego ukoić w znacznéj mierze obawy, jakie wzniecały następstwa tego programatu u stolicy apostolskiéj, w przeciwnikach rewolucyi wewnętrznych i w Niemczech. Kościół więc rzymski, konserwatyści i niektóre państwa niemieckie a mianowicie Prusy, mniéj pochopne do stawania w obronie Austryi walczącéj o swoje włoskie posiadłości, tém samém do przyłożenia ręki ku wznieceniu pożaru powszechnego. W Niemczech mianowicie zwrot ten od gorączkowego rozdrażnienia i zręcznie przez Austryą rozdmuchiwanéj ochoty wojennéj ku trzeźwiejszym zapatrywaniom, bardzo wybitny. Dziennikarstwo i gabinety niektórych państw południowo-niemieckich widocznie z Austryą związanych, wzywają wprawdzie namiętniéj niż kiedykolwiek rzeszę niemiecką do natychmiastowego orężnego wystąpienia nad Renem, natomiast jednak głos dziennikarski i wola gabinetów w Prusiech i niektórych państwach północno-niemieckich odpychają wyraźniéj jak dotąd myśl pomagania Austryi orężem w obronie Lombardyi a nawet Wenecyi. Świadczy o tém bezskuteczna misya pruskiego jen. Willisena do Wiednia, który wrócił z niczém, nie chcąc i nie mogąc przystać na żądanie Austryi, by Prusy w zamian za różne ustępstwa na rzecz pokoju, zagwarantowały jéj posiadanie włoskich dzierżaw; świadczy o tém energiczne a nawet groźne występowanie Prus w sejmie rzeszy niemieckiéj naprzeciw państwom niemieckim z Austryą jawnie trzymającym, a które dążą do wydarcia Prusom przewodnictwa w kierunku spraw rzeszy; świadczy wreszcie bardzo zmieniona mowa naczelnych organów liberalnego stronnictwa jak Gazety Kolońskiéj, berlińskiéj National-Zeitung, które główną swoję zapalczywość nie już na Francyą ale na państwa niemieckie wojny z nią pragnące wywierają. Ostatnie zwycięstwa Francuzów na polu bitwy wzmocniły raczéj, zdaje się, to rozsądne usposobienie niźliby je w czemśkolwiek osłabić miały.

W Anglii, gdzie i manifest królowéj i opinia publiczna przez organa dziennikarstwa i mityngów za neutralnością i nieinterwencyą się oświadczyły, nosiła i nosi dotychczas ta neutralność, jakeśmy to widzieli, cechę pewnéj przychylności dla Austryi i wątpliwą jest czyby wytrzymała pod rządem lorda Derby próbę istotnego oderwania Lombardyi i Wenecyi od austryackich posiadłości. I tu wszelako nadzieja bezwzględnéj nieinterwencyi tego wielkiego mocarstwa, a więc uchylenia wojny powszechnéj, raczéj zwiększona niźli uszczuplona, bo zwiększone prawdopodobieństwo, że gabinet lorda Derby upadnie pod ciosami sprzymierzonéj opozycyi, i że lord Palmerston rządy po nim obejmie. A wtedy owa angielska neutralność będzie miała tak wyraźny odcień przychylności dla Francyi i dla niepodległości włoskiéj, jak dziś ma wyraźny odcień stronnych względów dla Austryi.

Rosyjskie stanowisko zbrojnego oczekiwania i groźnéj neutralności, bardzo jeszcze wątpliwe i niejasne dni temu dziesięć, narysowało się dużo wyraźniéj przez ostatnią notę okólną ministra spraw zagranicznych, księcia Gorczakowa. Gabinet petersburski wypowiada bardzo kategorycznie w tym dokumencie dyplomatycznym, o którego autentyczności powątpiewać nie można, że Rosya o tyle pozostanie neutralną, o ile rzesza niemiecka nie wmięsza się do wojny austryacko-francuskiéj we Włoszech, dając jasno do zrozumienia, że w razie interwencyi niemieckiéj na korzyść Austryi, Rosya nie omieszka zbrojnéj zrobić dywersyi na korzyść Włoch i Francyi. Stanowcze to oświadczenie przyczynia się także do zmniejszenia widoków wojny powszechnéj, dając wiele do myślenia zagorzałym niemieckim zwolennikom wojny nad Renem.

Włoski ruch narodowy nie wystąpił dotąd nigdzie z dość ciasnego koryta, które mu przezorność dyplomatyczna cesarza Napoleona zakreśliła. W państwie kościelném jenerał Goyon powściąga moralną przewagą jakiéj imię francuskie dziś we Włoszech zażywa, zbyt gorące i za daleko sięgające objawy patryotyzmu i liberalizmu włoskiego; w Neapolu wszystko dotąd na staréj, tak nazwanéj porządkowéj postępuje drodze. I Włochy więc nie przyrzuciły palnego materyału do rozniecenia owego, kilka tygodni temu tak ogólnie oczekiwanego pożaru powszechnego.

Jedyne zajścia ostatnich dni dziesięciu, które nieco groźniejszy prognostyk pokojowi Europy stawiaćby pozwolały, są: tajemniczy wyjazd Koszuta i kilkuset wychodźców węgierskich, jakoby zdążających do ojczystego kraju dla rozniecenia tam powstania; a obok tego coraz groźniejsze symptomata bliskiego wybuchu strasznéj wojny plemiennéj w Turcyi. Wszelako co do Koszuta więcéj jest jak nieprawdopodobną, iżby w obecnéj chwili miał rozniecać powstanie w porozumieniu z cesarzem Napoleonem, co zaś wbrew jego życzeniu uczyni, nie będzie na teraz miało europejskiego znaczenia. Co do powikłań wschodnich przeczyć nie można, że noszą w sobie zaród dużo większych wstrząśnień i przemian europejskich niźli wojna włoska, dziś jednak nie wiadomo jeszcze kiedy i w jaki sposób rozpocznie się ten, zapewne ostatni już akt wielkiego wschodniego dramatu, co od tak dawna dyplomacyi europejskiéj bezsenne sprowadzał noce.

Zbierając w dwóch słowach wszystko to co grozi jeszcze wojną europejską, zobaczemy: naprzód, że przejście wojsk francusko-sardyńskich przez Minczio a nawet Adygę, nie wyklucza już dziś koniecznie zlokalizowania wojny; powtóre, że wojenny zapał niektórych państw niemieckich o tyle tylko groźnym się stanie dla pokoju całéj Europy, o ile Prusy nie potrafią utrzymać się przy hegemonii w rzeszy niemieckiéj; że wreszcie powikłania wschodnie, najgroźniejsze na teraz, mogą jeszcze czas niejaki się przeciągać, do otwartego nie przychodząc wybuchu. W ogóle więc powszechna wojna europejska nieco mniéj dziś ma prawdopodobieństwa za sobą jak dziesięć dni temu.

Główny zarząd długów państwa przypomina jeszcze raz, prekludowane bilety kasowe z roku 1835. Te i pożyczkowe z roku 1848 mogą jeszcze obecnie być wymienione na inne, w głównych kasach rejencyjnych lub w Berlinie w biurze kontroli papierów na ulic Orańskiéj No. 92.

Berlin, 10 czerwca. W ministeryalnéj Gazecie Pruskiéj czytamy: „Od kilku dni rozeszła się pogłoska, jakoby uruchomienie armii już było postanowioném, z czego wnoszono, że Prusy w wojnie wkrótce wezmą udział. Zdaje nam się, że się nie pomylimy, jeżeli wyrzeczemy, iż podobne postanowienie dotychczas ani uchwaloném, ani tak prędko jest spodziewaném. Gdyby się Prusy widziały spowodowanemi, w rozwinięciu swych sił krok naprzód postąpić, miałoby to zdaniem naszém jedynie na celu stanowisku dotychczas zachowanemu dobitniejszą nadać powagę.“

Poseł tutejszy przy dworze W. Brytanii, hrabia Bernstorff, przybył wczoraj z Londynu i ma tu kilka dni zabawić, rownież i poseł przy Związku niemieckim, rzeczywisty tajny radzca Usedom.

FRANCYA.

Paryż, 8 czerwca. Chęć skombinowania przeciwnych sobie depeszy, przychodzących tak z Wiednia, jako z drugiéj strony z obozu francuskiego lub z Turynu, sprawiła tę pomyłkę, że powszechnie przez czas niejaki mówiono o dwóch bitwach pod Magentą; tymczasem teraz okazuje się jasno, że tylko jedna była bitwa, a wszystkie podane szczegóły z obydwóch stron przeciwnych do niéj się ściągają. Depesze wiedeńskie, które opiewały, że Francuzi przepędzeni zostali napowrót po za Tycyn, że wojsko austryackie stoi między Abbiate-Grasso i Binasco, zagrażając z boku armii związkowéj i wstrzymując ją od dalszego postępu, zdają się być poezyą obozową, albowiem skutki, o których już wątpić nie można, dowodzą wręcz przeciwnego wypadku. Wedle urzędowéj depeszy Monitora, cesarz wraz z królem sardyńskim przybyli dziś z rana o godz. 8éj do Medyolanu, gdzie ich z największym zapałem przyjęto, a nawet Pawia została przez Austryaków pospiesznie opuszczoną, tak iż ani armat, ani amunicyi zabrać nie zdążyli. Austryackie centrum i lewe skrzydło cofa się nad Addę, prawe zaś w północnéj Lombardyi także niefortunnie, jak się zdaje, walczyło przeciw Garibaldemu, który korpus jen. Urbana rozbił i zapędził po za Monzę. Austryacy cofnęli się w dość dobrym porządku z pod Magenty, gdyż nie 36, jak prostowano, lecz 4 tylko podobno armaty zostawili w ręku Francuzów. Raport jen. Gyulai prawi o stracie 4 do 5000 ludzi pod Magentą, jest to podanie równie fałszywe jak pierwsza depesza francuska, która o 3000 rannych i zabitych donosiła. Straty tak Austryaków jako i Francuzów były ogromne; zrobiły one we Francyi nie małe wrażenie, zwłaszcza, że właśnie wyborowe pułki najwięcéj ucierpiały, a z wielu stron odzywają się głosy cierpkiéj przygany na zbyt lekkomyślne marnowanie ludzi przez to, że kilka razy już wystawiano pojedyńcze korpusy lub oddziały na natarcie całych niemal sił nieprzyjacielskich, nie obmyśliwszy stósownych i spiesznych posiłków. Stąd téż w bitwie pod Magentą strata dochodzi do 10000 ludzi ze strony Francuzów, nawet podług ostatnich podań, zabitych

było 3000, zabranych przez nieprzyjaciół lub zgubionych około 1000, a rannych do 9000; sam pułk zuawów gwardyi stracił 700 ludzi. Oficerów wyższych ze wszystkiém do 75 zabitych lub rannych, a z jenerałów, prócz wymienionych dawniéj, ranni są Edgard Ney, Vinoy, Mellinet, Niel, Dufoy. Marsz. Canrobert także ranny byłby wpadł w ręce ułanów austryackich. Rana, którą król Emanuel odebrał w prawe ramię, jest bardzo lekką. Niektóre niemieckie dzienniki twierdzą, że Francuzi stracili 15,000 ludzi. To wszakże pewną rzeczą, że na rozkaz cesarza spiesznie nowe posiłki z Francyi wysyłają do Włoch; posiłki te po większéj części pochodzą z armii lyońskiéj i paryskiéj. Również admirał Bouet-Villaumez, który swoję banderę zatknął na parowéj korwecie Mogador, wypłynie niebawem z Tulonu; eskadra jego przeznaczona podobno do operacyi wojennych nad wybrzeżem weneckiém. Szalupy kanonierskie o płaskich dnach, których 120 budują w rozmaitych portach, mają być skończone z początkiem lipca; każda z nich ma mieć jednę armatę 4funtową i przeznaczone są do użycia na Addzie, Adydze i Minczio. Prócz tego budują 40 statków parowych przewozowych, z których każdy po 1000 ludzi pomieścić może. Słychać, że marszałkowie Vaillant i Baraguay d'Hilliers, którzy mocno na zdrowiu zapadli, wrócić mają do Francyi. Jenerał Auger, o którego śmiałym czynie raportował jenerał Mac-Mahon, jest jednym z najmłodszych jenerałów, ale zaleca się swoją zdatnością; w roku 1848 chociaż dopiero był kapitanem, mianowany został dyrektorem artyleryi w ministerstwie wojny, a podczas kampanii krymskiéj był pułkownikiem w artyleryi pieszéj. — Karól Bugeaud, książę d'Isly, syn sławnego marszałka, jest porucznikiem konnych strzelców w brygadzie jen. Morris. — Medyolan uważają już tutaj za miasto należące do Sardynii, a postępek rady miejskiéj medyolańskiéj zrobił w kołach dyplomatycznych wielkie wrażenie. Zdaje się jednak, że cesarz Napoleon samowolnie żadnego stanowczego kroku nie zrobi co do zmian terytoryalnych we Włoszech, nawet po zupełném wypędzeniu Austryaków z półwyspu. Twierdzą niektórzy z wyższych urzędników, że jest zamiarem cesarza po skończonéj kampanii pozostawić kongresowi wielkich mocarstw rozstrzygnięcie losu Włoch północnych, aby tym sposobem uspokoić Europę, która mu ciągle jeszcze plany zaborcze przypisuje, a szczególnie pozyskać Anglią, z którą wszelkim sposobem chce pozostać w ścisłych przyjaznych stosunkach. — Zwracają tu baczną uwagę na rozprawy w parlamencie angielskim, z których nie można wprawdzie jeszcze wyrozumieć, jaki będzie los obecnego ministerstwa, ale okazuje się dość jasno wola narodu, żeby rząd jak najściślejszą neutralność w toczącéj się wojnie zachował. — Hr. Poutalès poseł pruski, wrócił przedwczoraj do Paryża, a baron Brenier wyjeżdża w niedzielę z całém swojém poselstwem do Neapolu.

— Czytamy w Czasie: Jeszcze ciągną się wystawy rolnicze po departamentach francuskich. Są to piękne uroczystości, które lubi Francya. Dyrekcya leśna używa umiejętnie 10 milionów, które jéj zostały przeznaczone na zasianie lasów po górach rządowych. Jest to początek, który stanie się może przykładem dla prywatnych. Wycięcie lasów po górach sprowadziło najsmutniejsze skutki, bo powiększyło bystrość strumieni, nadzwyczajne powodzie rzek, i obnażenie podgórz z ziemi. Departament niższych Alp ma coraz mniéj ziemi, coraz mniéj roli uprawnéj, mniéj ludności, i jeżeli rzeczy się nie zmienią, zamieni się na pustynią, dobrą chyba dla owiec. Największa trudność będzie z górami należącemi do prywatnych bo prywatni są niedbali i dla nędznego zysku, wypuszczają góry na pastwiska owiec, które niszczą do szczętu wegetacyą. Rząd będzie zapewne musiał prywatnych wywłaszczać, a na to potrzeba ogromnych funduszów, ale naród wielki, dobrze urządzony i rządzony znajduje na wszystko fundusze.

— Czytamy w Wiadomościach Polskich:

„Każdego roku 21 maja, w rocznicę śmierci Niemcewicza, emigracya polska odbywa pielgrzymkę do kościoła i na cmentarz w Montmorency, aby modlić się za swych braci umarłych, u ich grobów odżywić świętą miłość ojczyzny, i zaprawiając łzami swe nadzieje i życzenia, umocnić się do walki, do jakiéj nas wzywa dzień każdy. Tegoroczne to święto nasze miało więcéj jeszcze, niż zazwyczaj, rzewności i powagi. Kościół pełny był słuchaczów, lecz oprócz starców, niewiast i młodzieży polskiéj, ujrzano jeszcze inne, niemniéj szanowne grono. Z emigrantami polskimi złączyli się mieszkający w okolicy dawni żołnierze Napoleońscy, aby razem prosić Boga za tę ziemię, którą w młodości krwią swoją nieraz zrosili. Po nabożeństwie, ksiądz Lescoeur' oratoryanin, przemówił z kazalnicy. Opowiedział on walkę kościoła katolickiego w Polsce z jéj najzaciętszym nieprzyjacielem, ze schizmą rosyjską; z jednéj strony ukazywał zakrwawioną ofiarę, która rośnie wśród męczeństwa, z drugiéj olbrzyma o żelaznych ramionach, którego upadek, mimo tryumfów, nieuchronny, bo wewnętrznem wywołany zepsuciem. Walka ta raz jeszcze stwierdzi znaną od wieków prawdę, że kłamstwo i bezprawie w końcu przeciw sobie zwracają się, i zarazem odsłoni, gdzie jest prawdziwe życie i prawdziwa potęga narodu, gdzie jest nieśmiertelne i zawsze tryskające źródło cywilizacyi i wolności."

— Też Wiadomości Polskie donoszą, że w początku kwietnia r. b. umarł po kilkogodzinnéj tylko chorobie w Laryssie, w Tessalii, Henryk Służalski, powszechnie znany i lubiony członek emigracyi paryskiéj. Był to jeden z tych dzielnych i serdecznych ludzi, jeden z tych pięknych typów polskich co wsród dzisiejszego pokolenia przypominają zarazem szlachetne rysy Mohorta i pociągającą humorystyczność Paska. Służalski rodem z Lubelskiego, wyszedł młodym bardzo na powstanie i emigracyą i przebywszy dzielnie i z pogodną myślą najrozmaitsze koleje i przygody tułacze, przywiązał się był w ostatnich czasach do osoby Mickiewicza. On to z tym wielkim poetą na Wschód pojechał, on mu oczy zamykał, on ciało jego do Paryża przywiózł. Dopełniwszy tego obowiązku przyjaźni spokoju w Europie już nie miał i wrócił na Wschód, gdzie też obecnie życie zakończył.

WŁOCHY.

Ostatnie depesze z teatru wojny są następujące: Turyn, 8 czerwca. Buletyn urzędowy donosi, iż główna kwatera sardyńska przeniesioną została do Lainate (o dwadzieścia kilometrów w kierunku północno-zachodnim od Medyolanu). Dzisiaj król ma wejść do Medyolanu. Wczoraj wieczorem o szóstéj godzinie nieprzyjaciel opuścił Pavią, zagwoździwszy działa i wrzuciwszy w wodę amunicye. Korpus księcia Szwarcenberga pomaszerował w kierunku ku Belgiojoso. Dzisiaj odśpiewano uroczyste Te Deum na cześć zwycięstwa pod Magentą. Miasto było oświecone o 10 wieczorem. Król i cesarz weszli do Medyolanu dzisiaj rano o ósméj godzinie. Przyjęto ich z niewymownym zapałem. Hr. Cavour wyjechał dzisiaj rano do Medyolanu. — Korespondencya z Novary, 4 czerwca podaje następujące szczegóły o bitwie pod Magentą: Wczoraj pod Turbigo zuawy wykonali świetny atak w przytomności cesarza, i rozproszyli Austryaków, zabiwszy im mnóstwo ludzi. Widząc nieprzyjaciela cofającego się wszędzie, sądzono, iż droga do Medyolanu będzie otwartą. Dzisiaj rano jednakże położenie zmieniło się. Wojsko francuskie zaczęło się koncentrować na lewym brzegu Tycynu ku Buffalora; cztery pułki grenadyerów gwardyi i kilka kompanii zuawów zajmowały pozycyą naprzód wysuniętą, na prawo od mostu pomiędzy Buffalora i Magenta. Było ich ze wszystkiém dziesięć tysięcy z pół bateryą. O pół do dwunastéj czterdzieści tysięcy Austryaków z trzydziestu działami zaczepiło niespodzianie Francuzów, którzy po krótkiéj walce odparli nieprzyjaciela. Austryacy powtórzyli atak; gwardya francuska odparła ich powtórnie i zaczęła ich ścigać; o pół do pierwszéj Austryacy trzeci raz rzucili się na Francuzów. W tenczas jenerał Niel i jen. Mac Mahon, którzy się znajdowali w bliskości, przybiegli z posiłkami; przez dwie lub trzy godziny Austryacy trzymali się, mając ciągle przewagę liczebną; nareszcie cofnęli się w nieporządku. Cesarz, znajdujący się na placu boju, posłał za nimi świeże oddziały wojska. Dzisiaj cesarz noc przepędzi w San Martino, małéj wiosce pomiędzy Tricate i Tycynem. Jutro 150 tysięcy wojska pomaszeruje ku Medyolanowi. Bez ustanku przybywają do obozu francuskiego dezertery austryaccy po 20 lub 30. Jeńcy powiadają, iż przy pierwszéj sposobności 3 tysiące żołnierzy lombardzkich przejdzie do szeregów wojska związkowego. — Dziennik Opinione donosi z Neapolu: Lord Craven przybył tutaj z poufném posłannictwem, radząc królowi uznanie konstytucyi, neutralność i przymierze z Anglią. Król zasięgnął rady jenerała Filangieri i posła pruskiego.

— Korespondencya jeneralna paryska pisze: Zwycięstwo pod Magentą codziennie okazuje się w swych skutkach świetniejszém. Medyolan jest w naszém posiadaniu. Armia austryacka cofa się ku Pawii w największym nieporządku. Utraciła 25,000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Trudno dać wyobrażenie o demoralizacyi żołnierzy téj armii. Co chwilę przybywa po kilkudziesięciu do armii sprzymierzonych. Jeńcy zaręczają, że w pierwszéj bitwie przejdzie 30,000 na naszę stronę. Zwycięstwo pod Magentą przypisać należy cesarzowi, który pod swemi bezpośredniemi rozkazami miał jenerałów Mac-Mahon i Lamotterouge. Cesarz wydawał sam rozkazy i czuwał nad ich wypełnieniem; w bitwie miał zimną krew i był zupełnie spokojnym. Od bitwy cesarz jest zupełnie zdrów; czynność jego nadzwyczajna. Wszędzie jest, wszystkiego dogląda i kieruje wszelkiemi ruchami. Jenerał Mallinet nie jest rannym, jak mylnie donoszono. Jenerał Wimpfen, dowodzący korpusem francuskim rannym został na początku bitwy, mimo tego przecież pozostał na czele korpusu, którym dowodził z wielkiém męstwem.

— Tekst postanowienia zuawów, mianującego króla Wiktora Emanuela kapralem w 3 pułku téj broni, brzmi dosłownie: „Zważywszy, że w boju król Wiktor Emanuel walczył jak prawdziwy Francuz, jak bohater, jak zuaw, proklamujemy go jednogłośnie kapralem 3 pułku zuawów."

— Słynny partyzant Garibaldi urodził się na pograniczu Piemontu i Francyi, w kraju nad Varem, gdzie się krew francuska z włoską zmięszała. Dzisiaj, kiedy już nie raz pierwszy uwaga Europy na niego jest zwrócona, nie od rzeczy będzie tu podać niektóre szczegóły z jego życia, jak je znajdujemy między innemi w Gazecie Wrocławskiéj.

Garibaldi urodził się w Nizzy 4 lipca 1807, wstąpił rychło do marynarki sardyńskiéj, i nabył hartu w walce z burzą i morzem, ale szczupła flota sardyńska nie na długo mu mogła wystarczyć. Wszedł wnet w związki z Młodemi Włochami, skompromitował się w wyprawie sabaudzkiéj Mazziniego 1834, i uszedł do Francyi. Tam się rychło obaczył, że nie było nadziei podjęcia wojny o niepodległość włoską, więc się udał do beja tunetańskiego, i zaciągnął na flotę w stopniu porucznika. Ale kilka miesięcy sprzykrzyło mu służbę, udał się więc do Ameryki. W Montevideo wówczas było wielu wychodźców: tam toczyła się wojna nie podług reguł strategicznych, ale po partyzancku: wzajemne napady i utarczki odosobnione dawały pole do rozwinięcia osobistych zdolności. W początku dowodził eskadrą urugwajską; późniéj, kiedy anglo-francuska interwencya zmusiła statki argentyńskie do opuszczenia wód La Plata, zorganizował korpus ochotników, z którymi przez lat kilka wojnę prowadził.

Kiedy wieść o wypadkach roku 1848 przybyła do Montevideo, Garibaldi natychmiast powrócił do ojczyzny, ale już pierwszy peryod szczęśliwy wojny włoskiéj, któréj teatrem była Lombardya, był minął. Już Medyolan opuściły wojska sardyńskie i zawarto zawieszenie broni 9 sierpnia.

Wojna monarsza była się ukończyła, wojna rzeczypospolitéj, wojna ludowa rozpocząć się miała. Wojnę tę wypowiedział Mazzini w tych niewielu powiatach, które jeszcze austryackiéj broni nie uległy: głównym dowódzcą mianował Garibaldego. Około 5000 ochotników i zbiegów z pułków austryackich utworzyło wojsko republikanckie, które jednak trzykroć pobite nad Lago Maggiore rychléj jeszcze poszło w rozsypkę, niż się było zebrało. Wyparty za granicę sardyńską wstąpił Garibaldi na okręt, zebrał w Toskanii nowe zastępy i wkroczył do państwa Kościelnego. Wszakże i teraz mu się nie wiodło, jenerał Zucchi zmusił go do złożenia broni, a jego towarzysze się rozeszli. Garibaldi powrócił do Sardynii, i obrany deputowanym występował na sejmie gwałtownie przeciwko jenerałom królewskim, a nawet przeciw samemu królowi.

Kiedy wojna rozpoczęła się na nowo, Garibaldi w Środkowych Włoszech obrał sobie pole działania. Jego dawni żołnierze zewsząd gromadzili się pod jego znakami, a w pochodzie do Rzymu co kroku jego legion się powiększał. Na widok tych straceńców mrówie przeszło Rzymian zamożnych, ale nie mieli się czego obawiać, bo karność legionu Garibaldego była wzorowa. Starożytnym rzymskim obyczajem Garibaldi podzielił ten legion z 2000 piechoty i nieco konnicy złożony, na kohorty, centurye i dekurye. Własna jego małżonka, Leonta, młoda, prześliczna Kreolka, żywooka i czarnowłosa, zapisała się do czwartéj centuryi. Dama ta w istocie brała udział w potyczkach, a cofając się z Rzymu mężnie i świetnie dowodziła swoim oddziałem.

Garibaldi został obrany do zgromadzenia, które konstytucyą miało ułożyć. Na pierwszém posiedzeniu, 9 lutego 1849 radzono nad sposobem legalnym, któryby rządy papieskie zamienił na republikanckie. Niecierpliwie porwał się Garibaldi, i zawołał: „Pocóż marnować czas na próżnych formach? Chwila zwłoki jest zbrodnią niedarowaną. Niech żyje rzeczpospolita!" Skoro tylko się pokazało, że przyjdzie do walki, Garibaldi pozwolił innym mówić, a sam zajął się swoim legionem.

Z wylądowaniem Francuzów rozpoczyna się najświetniejsza epoka życia Garibaldego. Jako żołnierz rozwinął czynność zabiegłą i śmiałość nieustraszoną, dziwną łatwość w użyciu korzyści chwilowych, obok tego zacność niepospolitą. Chociaż bowiem wojenny plan triumwirów mienił być niebespiecznym, w czasach najkrytyczniejszych dawał ze siebie przykład posłuszeństwa bez granic, pełniąc swoję powinność tak ochoczo, jak gdyby mu świadomość pewnego zwycięstwa dodawała otuchy.

Zawdzięczano mu wszystkie korzyści jakie tylko podczas oblężenia osiągniono. On to z boku przy-

padłszy zadał klęskę Francuzom skoro tylko niebaczne posunęli się naprzód; jego wściekła obrona bramy św. Pankracego zjednała mu ten tryumf, że marszałek Oudinot był zniewolony oblegać miasto całkiem otwarte. Garibaldi palmę znów odniósł przy szczęśliwych napadach na Neapolitan pod Palestriną i pod Velletri. Z jego to wojska była owa garstka, co przeniosła śmierć w gruzach kasyna Quattroventi nad opuszczenie stanowiska honorowi ich powierzonego. W niejednéj téż potyczce wszyscy oficerowie padli pod bokiem Garibaldego, on sam jeden stał w ogniu nietknięty. Dni ostatnich już legion jego tylko posykał się na bagnety, każda potyczka była rzezią.

W końcu wszystkie pozycye dominujące dostały się w ręce Francuzów, a zgromadzenie ustawodawcze zawezwało Garibaldego, aby oświadczył czyli można jeszcze dłużéj się bronić. „Opuśćcie Trastevere i mosty na Tybrze wysadźcie w powietrze, a Rzym trzymać się może," odpowiedział. „„Jak długo?"" zapytano. „Dni kilka."

Podczas oblężenia Rzymu Garibaldi dowodził 2900 ochotników; z tych poległo 453. Jego żona towarzyszyła mu konno, pełniąc służbę adjutanta. Austryackie wojska szły za nim w pogoń i nacierały tak mocno, że przybywszy do San Marino poczet swój rozpuścić był zniewolony. Z garstką 200 przyjaciół, którzy opuścić go niechcieli, udał się przez góry do Cesenatico, gdzie wsiadł na łodzie, aby udać się do Wenecyi. Ale flotylla austryacka przeszkodziła jego zamiarom, i zabrała większą część łodzi. Sam Garibaldi wraz z żoną i kilku przyjaciołmi uszedł tak nieprzyjacielskich, i przebrany za rybaka dostał się szczęśliwie do Genuy. Wszakże żonę w skutek połogu w téj przeprawie utracił.

Garibaldi był się poróżnił ze wszystkiemi rządami, nawet z sardyńskim, więc niebyło mu bawić we Włoszech. Udał się do Ameryki i w Nowym Yorku handlował świecami. Ale ni tu ni w Kalifornii długo nie gościł. W roku 1852 jako sternik udał się okrętem peruwiańskim do Chin, w następnym wstąpił do wojska peruwiańskiego, ale już w roku 1854 znowu powrócił do Sardynii. Pogodził się z rządem, i zawezwał młodzież włoską, aby opuściła Mazziniego, którego politykę zgubną dla Włoch być uważał. Zdaje się jednak, że takie jego wystąpienie nieco go odosobniło, postanowił bowiem znów wrócić do Montevideo, kiedy bliski jego krewny, adwokat Garibaldi, w Nizzy został zamordowany, a porządkowanie interesów dłuższéj jego bytności w ojczyznie wymagało. W początku roku bieżącego właśnie zbierał się do wyjazdu, kiedy nowe powikłania otworzyły mu pole do wystąpienia na scenę. Rząd zlecił mu zaciągnienie legionu złożonego z Włochów i cudzoziemców, który podobno jak słychać do liczby 10,000 ma być powiększony.

Garibaldi jest żołnierzem nader przystojnym. Budowy ciała silnéj, rysów mężnych i wyrazistych, od razu umie zjednać sobie sympatyą. Jego legion go wielbiwstwiał, bo z nim dzielił bratersko trudy i niebezpieczeństwa, a o każdym żołnierzu miał pilne staranie. Oddział jego obecnie składa się z trzech pułków, któremi dowodzą Cosenz, Medici i Ardonio, nadto z 200 gwidów uzbrojonych w lance, szable każdy w dwa rewolwery, oraz z oddziału strzelców. W korpusie tym służą artyści, literaci, młodzież z pierwszych rodzin włoskich, każdy znany Garibaldemu osobiście lub polecony przez zaufane i doświadczone osoby.

TURCYA.

Podług wiadomości z Wiednia z 7 czerwca, Porta ottomanowy Anglii wzbrania się udzielić inwestyturę księciu Kuzie. Miasto neutralne ma być wyznaczone do dalszych konferencyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 czerwca. Wczoraj przed wieczorem niezwykle tłumny orszak pogrzebowy z wszystkich stanów złożony, podwał się Nową ulicą ku Berlińskiéj bramie, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. W. Cegielskiéj, małżonki tak wielostronnie zasłużonego współobywatela nasze go, dra Hipolita Cegielskiego. JMKs. biskup Stefanowicz, który w asystencyi licznego duchowieństwa eksportował, przemówił u grobu kilka słów nieszukanych a serdecznych, wskazując jak żywot poczciwy zyskuje już na ziemi pośmiertną nagrodę w czci, żalu i miłości powszechnéj. Z okoliczności smutnego tego obrzędu dochodzi nas z przyjacielskiéj nam ręki krótkie wspomnienie, poświęcone pamięci przedwcześnie zgasłéj. Czyniąc wyjątek od przyjętego prawidła, tém skwapliwiéj je zamieszczamy, że dobroczynny wpływ niewieści nieszczki nie był obcy powstaniu i utrwaleniu naszego Dziennika. Strata którą bliscy śp. Walentynie Cegielskiéj przez jéj śmierć ponieśli nie zwykłą jest stratą. Odznaczały zgasłą zawsze te przymioty nadobne, któremi niewiasta skarbi sobie nikome hołdy świata, jak owe cenniejsze przymioty duszy serca, które ją robią ożywczym i dobroczynnym duchem ściślejszego koła rodziny. Córka zasłużonego a przed kilku laty w Poznaniu zmarłego profesora Jana Motty, połączyła ona w sobie w najszczęśliwszéj harmonii przyrodzone usposobienie swi francuskiéj ojca i polskiéj krwi matki. Najstaranniejsze wychowanie rozwinęło dwoiste te dary natury. Obok jasnéj, wzniosłéj myśli, uprawnego niezwykle umysłu, żywego dowcipu, wrodzonego wdzięku osoby, który pociągał wszystkich co się do niéj zbliżali, szła u niéj w parze skromność i prostota w nawyknieniach, ujmująca słodycz i uprzejmość w obcowaniu, nieskazitelna szlachetność i prawość duszy. Obok bogatéj, jak na cichą niewiastę może zbyt bogatéj wyobraźni, tego źródła złudnych rozkoszy a rzeczywistych udręczeń, szło w parze wyborne serce polskie, które równało i naprawiało, jeźli tamta w czém bruździła. Pobłażliwa dla innych, nie hołdująca szukanemu rygoryzmowi w formie, naturalnéj wesołości w towarzystwie przystępna, surowo jednak w tém co rdzeń poczciwego żywota stanowi przestrzegała u siebie zasad bogobojnéj matki. Mało kto z dojrzałego pokolenia mieszkańców prowincyi naszéj nie poznał jéj w towarzystwach stolicy Księstwa nadobną panną, wdziękiem jaśniejącą młodą mężatką; niewielu wszakże znało ją w domowém zaciszu, w którém ją późniéj statecznie zatrzymywały jużto poważne obowiązki żony i matki, jużto wątły stan zdrowia. Lubo, jak niewieście przystało, nie kwapiła się do udziału w rozmowach i naradach nad poważnemi sprawami publicznemi, które w skutek obywatelskiego stanowiska męża ciągle w domu powracały, to jednak obejmowała je ona wybornie, rozwiązując nieraz błyskiem jasnéj, szlachetnéj swéj myśli i przenikliwego instynktu niewieściego, zadania nad któremi mąż i przyjaciele w godzinnych gubili się rozprawach. Wszystkie te rzadkie właściwości umysłu, duszy i serca nie opuściły jéj do ostatniéj chwili. Ciężką złożona chorobą, niebezpieczny stan swój jasno pojmując, prosiła jednak i modliła się o życie, dla dorastającéj córki, dla niemowlęcia w kolebce, dla męża, któremu wylaną miłość przy długiém łożu boleści odpłacić pragnęła. A kiedy już łudzić się nie było podobna, z pokorą i cierpliwością Boskim poddając się wyrokom, zażądała ostatnich pociech religii i opatrzona św. sakramentami, błogosławiąc, żegnając i krzedjąc drogich sobie, których opuszczać przychodziło, szlachetnego ducha Bogu oddała.

— Targ na wełnę zupełnie ukończony. Na sprzedaż wystawiono w ogóle 16,000 centnarów, zatém przeszło 6000 więcéj jak w roku zeszłym. Ceny były następujące: Bardzo cienka 80—90, cienka 72—80, średnia 65—72, posledniejsza dominialna 56—60, ordynaryjna i dwustrzyżna 42—50 tal. za cent.

— Towarzystwo dramatyczne polskie odegra w niedzielę 12 czerwca „Slepy i Garbaty", dramat w 5 aktach z francuzkiego pp. Anicet-Bourgeois i A. d'Ennery. W poniedziałek 13 czerwca: „Godzina małżeństwa", komedya z francuskiego; „Pafnucy i Narcyz", komedya z francuskiego; „Chłopi arystokraci", przez W. L. Anczyca.

Z Szubińskiego, 7 czerwca. W drugiéj połowie zeszłego miesiąca odbyło się w Szubinie walne zgromadzenie naukowéj pomocy powiatu szubińskiego, na którém jak zwykle, po zdaniu sprawy z strony komitetu o stanie Towarzystwa i z strony komisyi o odbytéj rewizyi rachunków, przystąpiono do wyboru nowego komitetu, w skład którego, obok trzech członków dawnego, powołano dwóch nowych: ks. Ziętkiewicza z Łabiszyna i Michała Paruszewskiego, jednego z młodych obywateli naszego powiatu. Jak z całym składem tak mianowicie i z ostatnim zgadzamy się wyborem, bo z zasady jesteśmy za wciąganiem do pojedyńczych kierunków narodowéj pracy ludzi nowych (nawet w znaczeniu owego homo novus) i młodych, którzyby wespół z doświadczeńszemi wkładali się w pracę i mieli pole pozyskania uznania i stanowiska. Niemożemy jednak nie wypowiedzieć żalu do większéj części naszych obywateli. I tak walne zgromadzenie z 16 tylko składało się osób, wśród których, co chętnie oddając im zasługę publicznie stwierdzamy, główną siłę składali miejscowi z Szubina. Z zamiejscowych, prócz członków komitetu, trzech tylko naliczyliśmy, dwóch księży i jednego świeckiego. A mówię o tém mając na myśli wszystkich, bądź duchownych, bądź świeckich, co materyalnie czy moralnie stojąc wyżéj, winni przewodnictwo i przykład reszcie. I już nie o saméj naukowéj pomocy, nie o naszym tylko mówić chcę powiecie. Opieszałość nasza powtarza się gdziekolwiek potrzeba pracy, wytrwania, zachodu. Cały ciężar zwala się na pojedyńczych, i tak aż nadto obarczonych, a zawsze tych samych. I w tém złe. Bo nie dosyć raz zerwać się do życia, jak przy wyborach; nie dosyć cieszyć się czynności i wypowiedzeniu myśli narodowéj przez deputowanych, lub w mglistych konstelacyach politycznych szukać odbłysku dalekiéj nadziei; należy pamiętać nam o dniu dzisiajszym i w naszém położeniu ten tylko prawym jest obywatelem, kto stawa zawsze i wszędzie, gdzie obowiązek każe. Dla jakichś dalekich widoków nie wolno odejmować się pracy ciągłéj, mozolnéj i drobnostkowéj, bo to jest oszukiwaniem siebie, lub uniewinnianiem niedbalstwa. Narzekamy na obcych, a niedbamy o siebie. Jakże pozyskać zaufanie i żądać od innych dopełniania obowiązku, lub lepszéj spodziewać się przyszłości, jeżeli sami niedopełniamy obowiązków, unikając najmniejszego zachodu i leniąc się każdéj pracy. Miał racyą ten mędrzec, który w swéj rzeczypospolitéj mając miejsce dla każdego, mieć go nie chciał dla próżniaków.

Donosicie w jednym z numerów waszych o poszukiwaniach broni na cmentarzu w świeżych grobach, o dopytywaniu o jakiś wóz wiozący niby trzcinę, a naładowany bronią. Jest jakiś wątek nierozgmatwany w tych wieściach, które szerzyć mogą tylko ludzie złéj woli, a które tak przydatne do motywowania zapatrywań, jakie złożono naprzykład w owéj petycyi pp. Mollard, Zander i towarzyszy. Dzięki zdrowemu rozumowi publicznemu, że wieści te nie mają następstw, jakieby mieć mogły wywołując wzburzenie, którego niema. Bo i u nas podobne krążą wieści, jak np. o czterech helach kartofli, wierzchem kartofle, spodem kosy. Tylko że u nas wieści te praktyczny już pono miały rezultat, bo za pewne powiadają, że jeden z obywateli naszego powiatu miał pisać do władz z prośbą o rozlokowanie po miasteczkach naszych wojska. Mamy zaufanie do rządu, że nie zechce bez jakiéj rozsądniejszéj podstawy, użyciem niezwyczajnych środków i kroków stwierdzać jakieś czarne mary, i powagą swoją niejako dawać poparcie baśniom, które byłyby jedynie smiesznemi, gdyby smutną stronę ułomności ludzkiéj nie odsłaniały. Dążności nasze narodowe są jawne, objawem ich byli posłowie nasi w Berlinie, nie pojmujemy więc owych wiecznych podsuwań jakichś skrytych zabiegów, o których marzy się chyba w głowach płonnéj obawy pełnych, a które przez ludzi złéj woli na naszę niekorzyść mogą być wyzyskiwane. Rozszerzyliśmy się nad tém, bo nie uważamy rzeczy za mało ważną, ni w jéj przebiegu, ni w możebnych następstwach. Niepokoją nas te objawy, nie dla tego, abyśmy wierzyć mogli, że istotnie szerzące wieści opierają się na jakiéj rzeczywistéj podstawie, ale ponieważ w kołach, które naszych stosunków nie znają, szerzą błędne wyobrażenia, które się mogą obrócić na naszę niekorzyść.

— Jakkolwiek wszyscy zgadzają się na to, że Pompeji, Herkulanum i siedm innych miast i miasteczek Kampanii (Stabia, Oplonte, Resina, Taurania, Cose, Veseres i Teglanum) zniszczone zostały wybuchem Wezuwiusza i towarzyszących mu okoliczności, nierozwiązane jeszcze zostało pytanie, któréj mianowicie z tych okoliczności przypisać zasypanie tych nieszczęśliwych grodów.

Długo bardzo mniemano, że miasta te zginęły pod ogromną massą popiołów, skał i lawy, z wulkanu wyrzuconych; lecz naukowe badania podkopały to mniemanie i zrodziły przypuszczenie, mogące wyjaśnić naturalnie fakta niewytłómaczone, jak samo już zasypanie skałami i popiołami.

Uczony francuski, p. Dufrénoy, badając rzeczy na miejscu, pierwszy poznał, że jeżeli deszcz popiołowy, tak obfity, że światło dzienne w ciemną noc zamienia, zadusić musiał znaczną liczbę osób, to przecież mało przyczynił się do zasypania Herkulanum i miast, które smutnemu jego losowi uległy.

Przypuściwszy bowiem, że miasta te pokryte zostały chmurami spadających na nie popiołów, to popioły te spadając, dostałyby się tylko na otwarte wydrążenia i osadziły tylko na powierzchniach. Tymczasem we wszystkich odkopach, jakie w Herkulanum i Pompeji poczyniono, znaleziono piwnice i lochy głębokie, zamknięte i nienaruszonemi sklepieniami opatrzone, a przecież zapełniał je całkowicie tuf, kamień kruchy i biały. Zapełnienie zaś to było tak ścisłe, że tuf utworzył jednolitą, zbitą massę i ukształtował się dokładnie wedle przedmiotów które otacza.

Deszcz popiołowy nie mógłby żadną miarą sprawić takiego wypadku, a dowodem tego bardzo trafne postrzeżenie p. Dufrénoy, że nigdy się go nie spotyka w miejscach zasypanych i pokrytych piaskiem z pobrzeży. W domach zasypanych przezeń zawsze się znachodzą duże miejsca puste, chyba że dachy i sklepienia zapadły się pod ciężarem leżącéj na nich warstwy piasku i popiołu.

Przypuszczać więc należy, iż wody grały główną rolę w zniszczeniu Herkulanum i Pompei, bo tylko woda błotnista mogła wcieknąć do lochów zamkniętych i napełnić je, układając się do poziomu swego.

Natura warstwy, pod którą Herkulanum i Pompeji są pogrzebane, nową wagę nadaje powyższemu przypuszczeniu. Massa szczątków ten pokład tworzących składa się wyłącznie prawie z materyi, które nie mogły być wyrzucone z paszczy wulkanu. Prócz tego, z układu tych materyałów wnosić trzeba, że osadzone tu zostały przez wodne potoki. Z tego wszystkiego płynie racyonalne przeświadczenie, że: deszczem popiołowym zaczęło się zniszczenie owych miast, zaduszenie lub ucieczka mieszkańców; lecz wstrząśnienie, jakie powstało z nieobrachowanéj gwałtowności wybuchu, obaliło i zburzyło ściany otaczające krater Wezuwiusza, i że to szczątki tych ścian, rozpuszczone i uniesione strumieniami wody, zakopały i zalały błotnistą massą nieszczęsne Herkulanum i Pompeji.

Jednakowoż takie tłómaczenie zakopania Pompeji i Herkulanum nie wydaje nam się uzasadnioném. Zachowanie malowideł i sprzętów nie da się pogodzić z obecnością błotnistéj wody, a natura warstw popiołów, które te miasta pokrywają, nie potwierdza ostatecznie dowcipnych przypuszczeń pana Dufrénoy.

Telegramy ostatnie.

Bern, 9 czerwca. Podług nadeszłych tu wiadomości z Magadino znajdowała się na przybyłych tam dotąd austryackich parowcach załoga Laveny, wynosząca 650 ludzi. — Żołnierze ci będą rozbrojeni; oficerowie helweccy, pułkownik Salading i major Latour udali się na pokład paropływu Radetzkiego celem odebrania broni i spisania inwentarza. (N.-Z.)

Paryż, 10 czerwca. Dzisiejszy Monitor donosi z Medyolanu z 8 b. m. o odbytéj tamże znacznéj manifestacyi ludowéj. Wielkie mnóstwo znakomitych obywateli witało radośnie cesarza w podworzu jego pałacu. Monitor donosi daléj, że w potyczce pod Marignano z austryackim korpusem Benedecka zabrano Austryakom 1200 ludzi w niewolą. Sprawozdanie o przejściu Tycynu i bitwie pod Magentą, wyjaśnia ruchy przy przejściu i opisuje bieg bitwy, która przez gwardye pod dowództwem cesarza przeciw 125,000 Austryakom rozpoczęta, przez Mac Mahona, Niela i Canroberta wspartą była. Sprawozdanie powiada w końcu, że Austryacy od bitwy pod Montebello 25,000 ludzi w zabitych i rannych, 10,000 jeńców i 17 armat utracili. (Pr. Z.)

Drezno, 10 czerwca. Dresdner Journal donosi: Wczoraj układali się tu komisarze pruscy z saskim zarządem finansów o przesyłanie na kolejach saskich znacznych transportów wojsk pruskich. Osiągnięto natychmiast zadowalniający rezultat, a komisarze udali się w tym samym celu do Monachium. (Br. Z.)

Wiedeń, 10 czerwca. Austryacka Korespondencya donosi, że armia austryacka cofając się za Addę, wczoraj główną kwaterę miała w Cavattigozzi pod Kremoną. O bitwie pod Marignano nic autentycznego. (Br. Z.)

Londyn, 11 czerwca. Na wczorajszém nocném posiedzeniu izby niższéj przemawiali Milner Gibson, Lewis i lord Russell przeciwko rządowi; lord Bentink, Pakington, Cairus za rządem. Przy głosowaniu było 310 głosów rządowych, 323 opozycyjnych: zatém tylko nieznaczna większość 13 głosów. (P. Z.)

Paryż, 11 czerwca. Nadeszły tu wczoraj wieczorem wiadomości z Włoch donoszące, że w Neapolu jen. Filangieri został prezesem ministerstwa. Zaręczano, że Austryacy wyszli z Bolonii; księżna Parmy opuściła swą rezydencyą, powierzywszy rządy municypalności i zwolniwszy armią z przysięgi? Municypalność natychmiast wysłała deputacyą, która króla Wiktora uprosić ma, aby przyjął zarząd nad tym krajem. (P. Z.)

Dnia 9 t. m. zakończyła żywot doczesny po kilkunastodniowéj febrze nerwowéj siostra moja Teresa Stoss, o czém zawiadomia przyjaciół i krewnych w smutku pogrążony
[779] **Brat.**

Nauczycielka, Polka, posiadająca język francuski i *biegła* w muzyce, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość na listy **B. E.** Poznań poste restante. [784]

JÓZEF CEPTOWSKI

rzeźbiarz

w Poznaniu przy Rybakach Nr. 28 b. w domu Zgromadzenia ks. Misyonarzy, podejmuje wykonanie prac w gipsie, cymencie i głazach. [783]

Dominium Śliwniki pod Skalmierzycami przy Ostrowie potrzebuje pisarza prowentowego, w dobrą rekomendacyą opatrzonego, od ś. Jana nadchodzącego, ale już parę lat, a przynajmniéj rok służby liczącego, gdyby nawet i w podeszłym wieku, aby przy potrzebnych siłach jeszcze do pełnienia swego obowiązku, za wynagrodzeniem przyzwoitém w miarę zdolności. Gdyby elew bezpłatny, tylko przy udzieleniu przyzwoitego stołowania i pomieszkania, miał chęć kształcenia się w gospodarstwie przy praktycznym rządzcy, trzy lata tryenium w Proszkowie przebyłym, znalazłby również umieszczenie. [785]

W dobre zaopatrzony świadectwa pisarz gospodarski, który na wzorowych gospodarstwach w Zachodnich Prusach i w W. Księstwie się wydoskonalił, szuka od 1 lipca r. b. pomieszczenia. Bliższą wiadomość udziela się na frankowane listy oddane pod cyfrą C. H. poste restante Poznań. [778]

Zakład litograficzny M. Jaroczyńskiego, ulica Strzelecka Nr. 26, poleca **rejestra gospodarcze** wszelkiego rodzaju i wykonywa wszelkie druki w jak najkrótszym czasie. [738]

Dobrego kucharza, znającego zarazem cukiernictwo, dobréj konduity, bez żony, wskaże pan A. Szpingier w Bazarze. [769]

Listowy papier

z dniem dzisiejszym już przy odbiorze jednéj libry stęploję gratis, za pomocą méj maszyny zupełnie nowéj konstrukcyi, i to z nader gustownemi winietami i ozdobami. — Wizytowe karty 100 sztuk 4 złt.

Przy téj sposobności polecam mój skład

rejestrów gospodarskich,

jakotéż wszelkie materyały piśmienne i rysunkowe,

CYGARA

tak importowane jako hamburgskie i bremeńskie,

tytunie tureckie i Ohio,

wyroby skórzane

z fabryk niemieckich i francuskich, i to po cenach umiarkowanych lecz stałych.

E. Morgenstern
[676] przy placu Wilhelmowskim Nr. 4

Żółty wosk

jako i wszelkie artykuły, służące do robienia **masy do froterowania** poleca **skład farb**

Adolfa Asch
[780] ulica Zamkowa 5.

DONIESIENIE

dla właścicieli dóbr i domów.

Niżéj podpisany poleca się do wykonania wszelkiéj roboty ślusarskiéj, jako i reparacyi wszelkich maszyn gospodarczych. O łaskawe udzielenie roboty prosi **J. Schoenecker.**
Września, 2 czerwca 1859. [732]

Skład zabespieczonym jest od każdych wpływów herbacie szkodliwych.
[782]

Fabryka moja kwiatów i handel towarów galanteryi i biżuteryi w Bazarze, istnieje jak dawniéj.

Prawdziwie angielskie brzytwy

polecam pod wiadomym warunkiem, że w przypadku gdyby która do brody się nie stósowała, może być zamieniona. Ceny są umiarkowane, ale stałe.

C. Preiss nożownik.
Poznań, plac Sapieżyński 2. [781]

Dominium Sokolniki Wielkie pod Szamotułami, ma na sprzedaż sto skopów czteroletnich zdrowych, zdatnych do chowu. [768]

Przybyli do Poznania 11 czerwca.

BAZAR: Wł. dóbr Zakrzewski z Kokorzyna, Zaborowski z Dębca i Wilkoński z Chwalibogowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Roemer z Paździwilka, pani Miłkowska z Rusocina, kup. Michałowski z Głogowa, Zornow z Szczecina i Stahl z Kissingen.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Biegański z Potulic i Lutomski z Poklatek, kup. Schiff i Wiener z Wrocławia, insp. Arędzki z Węgierek i kapitalista Lans z Pawłowic.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Kupiec Kleiner z Zgorzelic, pani Koszutska z Wargowa, dyr. Weitzmann i pyrotechnik Schwiegerling z Nissy.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Chłapowski z Szółdr, kap. Dombrowski z Paryża, pełnom. Siedmiogrodzki z Nowéjwsi i ks. insp. leśny Wundrack z Rydzyny.

POD CZARNYM ORŁEM: Wł dóbr Moszczeński z Marcinkowa doln., urz. gosp. Żuromski z Smuszewa, argronom Waliszewski z Lubostronia, Waliszewski sen. i jun. z Trzcianki.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Mittelstaedt z Sielec i Klein z Karkówka, kup. Levysen z Wrocławia, prob. Szotkiewicz z Niepruszewa i Pawłowski z Czacza

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Moszczeński z Srebrnéjgórki, ks. Franke z Uzarzewa, gymnaz. Wilkowski z Trzemeszna, wł dóbr Wieland z Copstau i Schrader z Izdebna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Kupiec Lachmann z Berlina, Zamkowa ul. 5.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania:

ku Gnieznu o god. 1. m. 30. w połud. i 11 wiecz.
ku Gnieznu i Trzemesznu o god. 8 rano.
ku Wrześni i Słupcy o god. 12. m. 30 noc.
ku Srzemowi i Krotoszynowi o god. 8. rano i 8. wieczorem.
ku Srodzie i Pleszewu o god. 10. m. 30 r.
ku Wolsztynowi i Cylichowie o god. 5. min. 30 r. i 6. min. 45. wieczorem.
ku Skwierzynie o god. 6. min. 30 rano i „ 7. „ 30 w.
ku Wągrówcowi i Nakłu o god. 9. rano i god. 10. min. 30 wieczorem.

Pociągi osobowe

na kolei żelaznéj w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:

od Krzyża rano	o god.	6.	min.	24.
wieczorem	„	5.	„	32.
od Wrocławia rano . .	„	11.	„	57.
wiecz.	„	9.	„	29.

Odchodzą z Poznania:

ku Wrocławiowi rano	o god.	6.	min.	30.
wiecz.	„	5.	„	42.
ku Krzyżowi rano	„	12.	„	12.
wieczorem	„	9.	„	39.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 11 czerwca.

Zyto: idzie w górę, na cz.-lip. 38 1/12 pł. ¼ żąd., lip.-sier. 39¼ pł. 39⅓ żąd., sier.-wrz. 39¾ pł. 40 tal. żąd za węcpel. Okowita: ceny dawniejsze, w miejscu bez beczki 16⅛—⅝, z beczką na cz. 16¾ pł. 16⅚ żąd., lip. 17¼ pł. 17⅓ żąd , lip.-sier. 17½ pł. 17⅔ tal. żąd.

Berlin, 10 czerwca.

Pszenica: wciąż nieposzukiwana, węcpel w miejscu 45—77 tal. podług gatunku. Zyto lepsze ceny i poszukiwane, wyp. 100 węcpli, w miejscu 40½—42½ żąd., na cz. i cz.-lip 39⅛—40¼ pł. 40½ żąd., lip.-sier. 39¼— 40½ sier.-wrz. 40—40½, wrz.-paź. 41—¼ tal. pł. Jęczmień: wielki 33—40 tal. Owies: lepiéj płacony, na cz. 35½ żąd., cz.-lip. 32½ pł. 33 żąd., lip.-sier. 31½ pł. 32 żąd., wrz.-paź. 29½ tal. pł. (węcp. 26 szf.) Oléj rzepiowy: nieco drożéj, w miejscu i na późniejszą odstawę 10½ tal. pł. Oléj lniany: 10 tal. Okowita: na bieżące termina ceny zwyczajne, na późniejsze nieco gorsze, w miejscu bez beczki 20¾ —⅞, z beczką na cz. i cz.-lip. 20½—⅝, lip.-sier. 21 pł. 21⅛ żąd., sier.-wrz. 21½ -⅝, wrz.-paź. 16 tal. pł.

Wrocław, 10 czerwca.

Na targu: Pszenica: biała 45—91, żółta 44—80, porosła 33—40 sgr. za szefel. Żyto 44—52. Jęczmień: 33—40. Owies: 31—39 Groch: 48—65. Na giełdzie: Zyto: lepsze ceny, na cz. 36, cz.-lip. 35¾, lip.-sier. 35½—¾, sier.-wrz. 35½, wrz.-paź. 34½—¾. Oléj rzepiowy: 9⅔ żąd., na jesień 10 tal. pł. Okowita: drożéj, w miejscu za wiadro 8⅚ tal., na cz. i cz.-lip. 8⅔ pł. 8¾ żąd., lip.-sier. 9 żąd., sier.-wrz. 9¼ pł., wrz.-paź. 9 1/12 żąd.

Szczecin, 10 czerwca.

Na targu: Pszenica: 56—61. Zyto: 40—46. Jęczmień: 31—34. Owies: 33—36 tal. za węcp. Na giełdzie: Pszenica: dawniejsze ceny, na cz.-lip. 83/85 funt. 61½ tal. pł., lip.-sier. 85 fnt. 71 tal. Żyto: lepsze ceny, 77 fnt. na cz.-lip. 37¾—38, lip.-sier. 38¾—39, wrz.-paź. 39½—¾ pł. 40 tal. żąd. Owies: w miejscu 50 funt. 31 tal. Oléj rzepiowy: nieco drożéj, w miejscu 9¾ żąd., na jesień 10 tal. pł. Okowita: cokolwiek lepsze ceny, w miejscu z beczką i bez 17⅞, na cz.-lip. 17 7/16, lip.-sier. 17⅛, sier.-wrz. 17, wrz.-paź. 15¼ tal. żąd.

Bydgoszcz, 10 czerwca.

Pszenica: 45—68, pośled. 30—45. Zyto 34—38 tal. za węcpel. Jęczmienia, grochu i owsa nie dowieziono. Okowita: 16½ tal. Kartofle: szef. 15—18 sgr.

Wełna.

Landsberg nad Wartą, 10 czerwca. Na sprzedaż wystawiono 20,000 centnarów wełny, ilości takiéj jeszcze na tutejszym targu nigdy nie było. Dotychczas sprzedano około 3000 centnarów o 6—10 talarów niżéj cen zeszłorocznych. Średnią wełnę sprzedawano po 70 do 72 talary. Pranie bardzo dobrze wypadło.

Gera, 8 czerwca. I tu dotąd na targ zwieziono więcéj wełny jak po inne lata. Wełna jak najczyściéj oprana i dla tego ceny dotychczas zawartych sprzedaży tylko o ½—1 tal. różnią się od cen przeszłorocznych.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 10 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow. . . .	4½	—	88¼
dito rząd.	4½	—	88¼
dito 1856 . .	4½	—	88¼
dito 1853 . .	4	—	80
dito prem. 1855 . .	3½	—	105
Obligi długu skarb. .	3½	—	75
dito Marchii. . . .	3½	—	—
dito miasta Berl. . .	4½	—	—
dito dito . .	3½	—	—
Listy zast. March. . .	3½	79¾	—
dito Prus Wsch. . .	3½	—	73
dito Pomor.	3½	79¼	—
dito dito	4	—	86⅜
dito W. Ks. Pozn. .	4	—	95
dito dito (nowe)	3½	—	78¾
dito dito (nowe)	4	—	—
dito Szląskie . . .	3½	—	—
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach. . .	3½	—	71½
Listy rent. March. .	4	—	81¾
dito Pomor.	4	—	82¼
dito W. Ks. Pozn.	4	80	—
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	82	—
dito Nadreńskie . .	4	—	83½
dito Saskie	4	—	83
dito Szląskie	4	82	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	43	—
dito Pożycz. narod.	5	—	47
dito Obligi 250 fl. .	4	75	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	93
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	99¼
dito poży. angiel. .	5	—	98

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb. .	4	—	74½
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	80¾
dito dito B. 200 zł.	—	—	—
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	80
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	—	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory . . .	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	108⅚
Złota funt cel. . . .	—	—	449½
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas . . .	—	—	99 11/12
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	—
Polskie bil. bank. . .	—	—	82
Disk. bank. od wexli	—	—	5%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	93
Berlin.-Hamb.	4	—	89
Berl.-Poczd.-Magd. .	4	—	99½
Berl.-Szczecin . . .	4	90½	—
Wrocł.-Freib.	4	—	68¼
dito najnow. .	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	37½
Koźlo-Oderberg . . .	4	—	29
dito pierwot. .	4½	—	—
dito dito . .	5	—	—
Dolno-Szl.-March. . .	4	—	81
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot. .	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh. .	4	—	37
Górno Szl. A i C. .	3½	—	98½
dito Lit. B. .	3½	—	93¾
Opol-Tarnowic. . . .	4	—	29
Starogr.-Pozn.	3½	—	70

Akcye bankowe i kredyt	%	żądano.	płacono.
Berl. Stow. kas.. . .	4	—	112
Berl. Tow. hand. . .	4	—	66
Gdański bank pryw.	4	69	—
Dysk. Udział komm.	4	—	71½
Gota. bank pryw. . .	4	65	—
Hanow. dito	4	—	76
Królew. dito	4	—	70
Lipsk. Stow. kred. .	4	—	43⅞
Magd. bank pryw. .	4	70	—
Pomor. bank rycer. .	4	—	70
Pozn. bank prow. . .	4	—	64
Prusk. udz. bank. .	4½	—	117
Szląsk. Stow. bank. .	4	—	55
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel. .	5	—	—
Minerwy Szląskiéj .	5	—	28
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn. .	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
dito	4½	—	—
Berl.-Hamb.	4½	—	98
dito II Em. . . .	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A .	4	—	—
dito Lit. C . . .	4½	—	—
dito Lit. D . . .	4½	—	—
Berl.-Szczecin. . .	4½	—	89
dito II Em. . . .	4	—	75
Koźlo-Oderb.	4	—	—
dito III Em. . . .	4½	—	—
Dolno-Szl.-March. .	4	—	—
dito konwen. . . .	4	—	—
dito dito III ser. .	4	—	—
dito dito IV ser. .	5	—	—

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh. .	4½	—	—
Górn.-Szl. Lit. A . .	4	—	—
dito Lit. B	3½	—	67
dito Lit. D	4	—	73
dito Lit. E	3½	—	66½
dito Lit. F	4½	—	81½
Starog.-Poznań . . .	4	—	—
dito II Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 10 czerwca.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		93¼	—
Frydrychsdory . . .		—	—
Luidory		109	—
Polskie bil. bank. . .		82½	—
Austr. banknoty . .		71⅝	—
Nowa Waluta Austr.		68 5/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast. .	4	—	94¾
dito nowe	3½	—	78¾
dito nowe	4	—	76¼
dito Listy Rent. .	4	80 7/12	—
Szląskie Listy Zast.	3½	79¼	—
dito nowe Lit. A.	4	86¾	—
dito nowe	3½	—	—
dito Lit. B. . . .	4	—	86¼
dito Lit. B. . . .	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	82⅛	—
dito Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast. .	4	81½	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	47⅜	—
Minerwy akcye . . .	5	—	—
Szląski bank	4	—	56¼
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	68	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	72¼	—
dito	4½	81¼	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	—
Doln. Szl. March. . .	4	--	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	97¾	—
dito Lit. B. . . .	3½	94¾	—
dito obl. pr. pierw.	4	—	74 3/[illegible]
dito	3½	64	—
dito	4½	—	81 1/[illegible]
Opol. Tarnow.	4	28¾	—
Koźlo-Oderb.	4	28¾	—
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 11 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb. .	3½	76	—
dito poży. skarb. .	4	—	—
dito dito	4½	90	—
dito poży. r. 1855	3½	—	102
Pozn. List. Zast. . .	4	96¼	—
dito nowe	3½	80	—
dito nowe	4	78	—
Szl. List. Zast. . . .	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent. . .	4	80	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
dito obl. prow. . . .	5	—	—
dito akc. bank. prow.		64	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty . .		—	82
Ruskie bankn. . . .		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.